Nr. 18. Kraków, 15. września 1910 Rok III

GAZETA PIEKARSKA



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 2 dolary w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków. Garbarska, 12. Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Przed otwarciem Rady państwa.

Wakacye skończone — każdy powrócił do swych codziennych zajęć. Wszystko znowu dawnem płynie korytem. Tylko każdy z nas stał się o kilka miesięcy starszym, każdemu więcej trosk na głowę przybyło, i każdy z trwogą patrzy w przyszłość, co to dalej będzie.

Stosunki żywnościowe tak się dzisiaj ułożyły, że u każdego obywatela rozchód domowy znacznie przekracza dochód. Powodem tego jest uchwalanie co raz nowych podatków, powodujących w następstwie drożyznę. Nie zaradzi złemu ani względny urodzaj, ani otwarcie granic, ani masowa emigracya za granicę. Cała Austrya stoi pod znakiem formalnego bankructwa. Rząd nie poczynił żadnych kroków, by choć w części złagodzić położenie, w którem się zwłaszcza rękodzielnictwo i drobni przemysłowcy znaleźli. Urzędnikom państwowym i oficerom podwyższono pensye, — nadwyżkę tę muszą zapłacić we formie podatków stany średnie.

Wśród takich warunków mimowoli ciśnie się na usta pytanie, co to dalej będzie i jak ten stan długo potrwa. Że czasy są ciężkie, że na lepsze się nie zanosi, — świadczy o tem wszystko. Ale czy rząd nie poczuwa się do obowiązku wyszukać jakie środki zaradcze przeciw obecnym stosunkom?

Rozmyślmy nad tem trochę.

Kiedy przed czterema laty wsłuchiwaliśmy się w szumne mowy ówczesnych kandydatów na posłów, to każdy im wierzył, nawet zacieki pessymiści. Bo każdy z nich złote góry obiecywał; ten zniesienie podatków, — tamten podniesienie przemysłu i stanu średniego itd. itd. A tymczasem każdy z nas był tylko instrumentem, automatem, potrzebnym dla takiego kandydata do oddania nań karty głosowania do urny wyborczej.

Zebrał się w końcu parlament, wybrany na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Przejdźmy dotychczasową działalność tych wybrańców narodu, — co oni zdziałali? Cała ich działalność była jednem pasmem intryg, knowanych pomiędzy sobą, — podstawiania stołków jeden pod drugim; prawie ani jedna ustawa nie została uchwaloną, — a te, które weszły w życie, pozostawiają wiele do życzenia, jak n. p. przemysłowa. Kłócono się tylko między sobą, debatowano nad sprawami błahemi, pozostawiając żywotne sprawy stać odłogiem.

Taka działalność nie może przynieść definitywnych rezultatów. A jeśli tak jest, to musimy powiedzieć krótko: takich posłów my nie potrzebujemy. Ale cóż. Nasza uniżoność powszechnie jest znana. Panowie posłowie po odroczeniu parlamentu stają przed swymi wyborcami, „składają sprawozdania“ z tego co nie zrobili, ale zrobią podczas przyszłej sesyi, — a my, — choć wiemy, do jakiej to jest piosenki preludyum, — wierzymy dalej — i uchwalamy im votum zaufania.

W kołach naszych posłów panował i panować będzie oportunizm, lokajska uniżoność. Da im rząd policzek, — chcieliby go oddać, ale dosięgnąć nie mogą. Następuje tępa rezygnacya — i znowu krzyk i szukanie nowych extrem. Tylko nigdzie nie ma jasnego celu, wytkniętego programu.

Jeśli jednak chcemy oddać sprawiedliwość, to przyznać trzeba, że inni posłowie rozwinęli szeroką działalność w zwalczaniu tego wszystkiego, co stan średni domaga się od swych posłów. Wspomniemy tylko tylekroć omawiany już przez nas a przez socyalno-demokratycznych posłów wniesiony projekt o ochronie pracy w piekarstwie. A i wiele innych projektów, szkodzących lub wręcz zgubnych dla stanu rękodzielniczego, wnieśli już, — drugie tyle zapewne wniosą.

Czyż więc wobec takiego niebezpieczeństwa nie mamy prawa żądać obrony od naszych posłów w Kole polskiem zasiadających? Domagamy się tego stanowczo. Postulaty nasze są posłom dobrze znane, — czekamy zatem na ich urzeczywistnienie. W przeciwnym razie odmierzymy równą miarką — przy najbliższych wyborach.

W gronie posłów zasiada wielu rękodzielników, od nich więc w pierwszym rzędzie żądamy praw dla siebie.

Tworzenie się cen zboża.

II.

Wobec wielkich spekulacyj giełdowych naturalnem jest, że przedsiębiorstwo wielkie ma przewagę nad przedsiębiorstwem mniejszem i dlatego też przestały decydować zasady podaży i popytu lecz dominują jedynie zasady o spekulacyi.

Przypatrzmy się jakie to są zasady. Dla spekulanta nie jest dobrze mieć dużo wspólników. Dlatego zależy każdemu „przewodnikowi“ nie zdradzić wobec stada „Mitläuferów“ (spekulantów-naśladowników) prawdziwych zamiarów swoich. Jeżeli się przecież o tem dowiadują, stara się zamydlić im oczy, a czyni stę to w ten sposób, że się często przechodzi ze „zwyżki“ do „zniżkl“ lub z „baisse“ do „hausse“. Zdaniem zasadniczem jest: „należy stać po stronie przeciwnej, a nie na tej samej stronie gdzie stoi stado baranów“. Dopiero za pomocą takich transakcyi spekulatywnych, może się „przewodnikom“ targu udać dojść do pożądanego przez spekulantów stanu idealnego, że „rynek jest targiem *jednego* człowieka“.

Wówczas płaci strona przeciwna co tylko z niej wydusić można.

Targ starej dobrej daty, na którym przez wyłączenie elementów spekulatywnych zadecydowała formułka „popytu i podaży“ znał jeszcze zasadę „ceny sprawiedliwej“.

Zajmowano się tą zasadą zarówno ze strony spo-

łeczno ekonomicznej jak i strony prawniczej. W współczesnej nauce społeczno-ekonomicznej zasada ta zupełnie się zatraciła. Znane są tylko „dzienne ceny targowe". W miejsce ludzkiego uczucia „sprawiedliwości" wstąpiło czysto formalne prawo „Usance" (zwyczaj giełdowy) sporządzane przez „przewodników". A właśnie to prawo giełdowe umożliwia „upozorowanie kupna i sprzedaży. Sfałszowane wiadomości są powodem ogromnej ilości takich wielkich interesów. Tem samem więc ruch targowy *przestał być interesem uczciwym*. Jedynie tylko zobowiązania finansowe z tego rodzaju interesów muszą być ściśle dotrzymane. O starym zaś obowiązku handlu, być pośrednikiem między producentami i konsumentami, obecnie już mowy nie ma.

Skutkiem takiego stanu prawnego, wzmaga się niezadowolenie wśród ludności. Albo konsumenci żalą się na drożyznę mięsa i chleba albo producenci na złe położenie ekonomiczne. Producentom się mówi, że winna temu nadprodukcya i że można zaradzić przez „zredukowanie produkcyi" zaś konsumentom kilka lat pierwej albo później odpowiada się: Winne temu wysokie ceny opłacane agraryuszom nienasyconym.

Rezultatem tego postępowania jest walka klasowa między producentami a konsumentami.

W państwie giełdowem również nie ma jedności. Panuje zawsze przeciwieństwo „przewodników" do „prowadzonych" a jeżeli złość „baranów" się wzmaga następuje „prawo pięści" jakie np. niedawno zapanowało na giełdzie w Manchester gdzie Pattena obito w sposób niemiłosierny.

Wolność spekulacyi przyczyniła się do wiecznie niespokojnych cen, których się dawniej nie znało. Gdy w r. 1891 przeciętna cena przenicy wynosiła w Niemczech 22 marki za 100 kg. kazał sobie kanclerz Caprivi codziennie donieść czy w Rzeszy niemieckiej nie zapanował głód. Trzy lata później spadła cena przenicy na 13 marek a w październiku 1894 do poziomu 12 marek za 100 kg. Następnie przyszedł rok Leitera 1897/8 z ceną 26 marek w maju 1898 pocem nastąpił rok 1900 z przeciętną ceną 15 marek. W latach 1907, 1908 i 1909 cena pszenicy wynosiła 20·60, 21.10 i 23·30 za 100 kg.

Edmund Klapper w omawianiu cen mięsa wykazuje, że na każde dwa lata z cenami wysokiemi na korzyść producentów i żalami ze strony konsumentów następują dwa lata tanich cen na które się znowu rolnictwo użala. Więc albo drożyzna albo stan krytyczny dla rolnictwa. „Przewodnicy" zaś robią zawsze dobre interesa.

Drożyzna.

Bardzo wysokie ceny artykułów żywności najpierwszej potrzeby wytworzyły przesilenie, wymagające najgłębszej uwagi ekonomistów i mężów stanu. Głód jest potężnym przeciwnikiem porządku społecznego; a na głód zaś zanosić się musi, jeżeli masy nie potrafią go zaspokoić, wobec cen, przekraczających możność zarobkowania ludności. Bojkot zaś mięsny, zapoczątkowany w niektórych miastach austryackich przez stan mieszczański dowodzi, że nawet sfery nie żyjące z pracy tylko rąk, walczyć muszą przeciwko drożyźnie produktów najniezbędniejszych. Na czasie więc sprawy te wezszły na porządek dzienny kongresu wolno handlowego, odbytego między 9 a 12 sierpnia b. r. w Antwerpii.

Punktem wyjścia obrad nad przyczynami drożyzny była rozprawa prof. Lujo Brentano z Monachium o niemieckich cłach zbożowych. Uczony autor dowodził na podstawie bogatego materyału cyfrowego, iż cło nakładane na zboże, do Niemiec przywożone, ponosi spożywca, gdyż ceny rynkowe są tam stale wyższe niż w krajach wywożących, a różnica ściśle odpowiada wysokości cła. Ciężary te kładą się na wszystkie sfery, przeważnie jednak na robotników, albowiem ich ilość jest liczniejsza, a potem głównym przedmiotem ich spożycia to chleb, gdy w odżywianiu się zamożnych warstw chleb odgrywa rolę podrzędną. Robotnik przy cle pięciomarkowem musi pracować 12 dni w roku, aby zarobić sumę cła, przypadającego na jego konsumcyę chleba. Drożyzna przytem nie obejmuje tylko chleba, lecz szereg innych artykułów, co zmusiło pracodawców do podniesienia pensyj urzędniczych. W następstwie zaś tego obciążenia budżetowego należało też zwiększyć podatki. Mimo to urzędnicy skarżą się, iż zwiększone ich pensye nie mają się w stosunku do podwyższonych cen artykułów żywnościowych i innych. Jako drastyczny argument prof. Bretano przypomniał, że należało podnieść listę cywilną .. cesarza niemieckiego, z powodu drożyzny. Przytem pamiętać trzeba, iż cła zbożowe o tyle chybiły celu, że nie cała ludność rolnicza korzysta z wyższych cen, ale zaledwie $23^0/_0$, z których lwia część przypada na większą własność i na majoraty. Że mięso jest drogie, również dziwić się nie można, gdyż wysokie cło i środki prohibicyjne (zakazy przywozu z przyczyn jakoby sanitarnych) stale zmniejszają dowozy; stąd kształtowanie się cen zwyżkowe na korzyść hodowców bydła. Wciąż zaś podnoszące się ceny ziemi, sprawiają to, że nie opłaca się często dla produkcyi rolnej, która też maleje przy wzroście ludności. Zniesienie ceł zbożowych stanie się prędzej czy później nieodzowną koniecznością; przy swobodnym przywozie ceny oczywiście normalniej układać się będą.

W kongresie zabierali głos ludzie praktyki, a nie tylko teoretycy. Przemysłowiec austryacki Rosenfeld, posiadający fabryki porcelany w Austryi i Anglii, objaśnił, że urządzenie zakładu austryackiego jest o wiele droższem niż angielskiego i że pomimo wysokich cen na maszyny angielskie, korzystniej jest sprowadzać je stamtąd. Wobec drożyzny żelaza austryackiego sporo konstrukcyi składać się musi z drzewa. Prezes angielskiego stronnictwa pracy, deputowany Barnes oświadczył, iż tylko wolny handel może przyczynić sie do polepszenia bytu robotników, gdyż wolny handel umożliwia każdemu państwu najlepsze zużytkowanie swych źródeł bogactwa. Wreszcie młoda agitatorka angielska Miss Hunter w płomiennych wyrazach apoteozowała ideę wolnego handlu, gdyż system opiekuńczy jest ze stanowiska moralności i wychowania demokratycznego złą szkołą, bo apeluje do uczuć egoizmu, oraz do interesów klasowych. Wolny zaś handel apostołuje solidarność ludzi, pokój socyalny, postęp i zbratanie się wszystkich.

KOLEDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.

Przy każdej sposobności, na balach, zabawach, zgromadzeniach, posiedzeniach, zebraniach zbierajcie grosz **na fundusz prasowy** własnego pisma.

Drobiazgi i pouczenia.

Petycyę w sprawie protestu naszego co do zniesienia pracy nocnej w piekarstwie wnieśliśmy pod adresem wszystkich posłów polskich i wiedeńskich urzędów. — Petycya jest równobrzmiąca z petycyami, wniesionemi przez piekarzy innych narodowości.

Fotografie z drugiego wiecu piekarskiego są już gotowe. Nabywać je można za zaliczką po cenie 5 K. za egzemplarz. Zgłoszenia przyjmuje p. Pierzchalski, fotograf, Kraków, Karmelicka, l. 21.

Od wydawnictwa. Zeszłoroczne fotografie z wiecu w Przemyślu pozostały jeszcze trzy, które wysyłamy po cenie trzy korony. Podobnie też roczniki z r. 1908 po 2 kor. i z r. 1909 po 5 kor. wysyłamy za zaliczką. Należy spieszyć się z zamówieniami, gdyż zapas jest ograniczony.

Wydział stowarzyszenia lwowskich piekarzy na odbytem swem posiedzeniu w dniu 31. sierpnia b. r. uchwalił, by przystąpić do szerszej organizacyi — dalej zwołać wiec na rok 1911, urządzić uchwaloną przez wiec piek. w Przemyślu wystawę przemysłu piekarskiego wspólnie z projektowaną wystawą prac uczniów wszystkich zawodów rękodzielniczych, która ma się odbyć w maju 1911. — Sprawę tę szeroko omówimy w przyszłym numerze. Na razie prosimy wszystkie stowarzyszenia piekarskie, by uchwalały przystąpienie do związku.

Kwestya mięsna. Podczas gdy piekarze myślą nad tem i radzą, jakby zniżyć a przynajmniej uregulować ceny pieczywa, — rzeźnicy debatują nad tem, jakieby ustanowić ceny mięsa, aby nie stracili. Ostatnie wiadomości z Pragi i Wiednia donoszą, iż rzeźnicy bez dania racyi podnieśli w niemożliwy wprost sposób ceny mięsa. Doszło też wskutek tego, iż w Krems i Kloster-

MAŁY FEJLETON.

Giełdy zbożowe.

(Ciąg dalszy).

Lecz potrzeba założenia giełdy stawała się coraz naglejsza. W roku 1867 utworzył się samoistny komitet do założenia giełdy a starania jego po trzech latach uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Od roku 1871 jest w Pradze samoistna giełda, która to rządzi się według swego statutu z dnia 2 grudnia 1875 roku.

Pragska zbożowa giełda wprowadzoną została w życie w roku 1894, — a choć nie była światową jakąby ze względu na urodzajność ziemi czeskiej być mogła, to rośnie stale z dnia na dzień. Brakuje członkom jedynie większego zrozumienia sprawy, — aby giełda mogła się należycie rozwijać. Organizacyę giełdy i wszelkie agendy handlowe wykonują powołane ku temu organa, przepisy i statut. Handel giełdowy rozciąga się na zboże, które ma być albo zaraz dostarczone (prompt) albo w przepisanym terminie. Handel z dostawą późniejszą terminową, jest przedmiotem spekulacyi, której głównym celem jest ustanowienie cen na czas późniejszy. Rozumie się samo przez się, iż tylko pierwszego gatunku towar, jak zboże i cukier, jest głównie przedmiotem spekulacyi. Spekulant naturalnie stara się jak najtaniej towar kupić, a jak najdrożej go sprzedać.

Znaczne stosunkowo wydatki giełdowe pokrywane bywają wkładkami członków i wstępem opłacanym przez uczestników. Członkowie giełdy ze swego łona wybierają wydział giełdy, który ją zastępuje według prawideł i praw, wymierzonych mu na podstawie statutu giełdy. Po ukończonej giełdzie zaprzysiężeni doradcy ogłaszają przed wydziałem (komisyą) zanotowane kursa, za które ofiarowano towary, — a za jakie były kupione. Z tych to cen oblicza się potem ceny przeciętne, — które zanotowuje się w wykazie giełdowym. W dziennikach czytamy potem ogłoszone ceny i kursa z przebiegu całodziennego. Dowiadujemy się z nich, jakie okoliczności wpłynęły na podwyższenie lub spadek cen, jaka tendencya była o poszczególnych firmach, o powodzeniu lub niepowodzeniu pewnego rodzaju towaru, krótko mówiąc o wszystkiem, co kupca interesować może i co tylko z czynnościami i giełdy jest połączone. Notuje się nawet stan barometru i termometru.

Giełdy zbożowe w przeciwieństwie do giełd pieniężnych prowadzą handel ze zbożem gotowem albo z dostawą natychmiastową, albo z dostawą w pewnym z góry oznaczonym czasie; są też zawarcia albo co do rozdziału albo dyfferencyjne, — a handel taki prowadzi się tylko na oko, to znaczy że sprzedający wcale towaru tego nie ma, a gdy przyjdzie czas dostawy, to płaci jeden drugiemu tylko różnicę ceny (dyfferencyę) jaka już nastąpiła w międzyczasie. Handel terminowy stał się wkrótce terenem rozległych spekulacyi, które w uczciwym obrocie zbożowym wyrządziły znaczne szkody, więc rząd austryacki widział się zmuszonym ustawą z dn. 4. stycznia 1903 takie transakcye zakazać i ustanowiono organizacyę dla krajowych giełd ze zakazem prowadzenia handlu terminowego z wyrobami młyńskiemi. Umowy, zawarte przeciw temu zakazowi, są prawnie nieważne, a są karane więzieniem od trzech dni do trzech miesięcy i grzywną od 500 do 5000 koron. Najstarszemi giełdami z handlem terminowym były tak zwane giełdy roślinne, — trudniące się głównie dostawą cebulek tulipanowych. Znajdowały się one w siedmnastym stuleciu w mieście Haarledmie. W nowszych czasach powstały również giełdy roślinne, głównie dla celów zbytu jarzyn i warzyw ogrodniczych, — a istnieją one w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Dortmundzie, Barmenie, Düsseldorfie i Berlinie. (C. d. n.)

neuburg wybuchł bojkot rzeźników, który trwa już szósty tydzień, a we Wiedniu przyszło nawet do poważnych rozruchów.

Oto skutki polityki agraryuszy.

Godne naśladowania. Wychodzący w Pradze „Věstnik pekařu" pisze co następuje: Do sklepu przełożonego stowarzyszenia p. J. Kotarby, przyszedł zastępca firmy Szubert, młyn w Brandeisie, p. S. Wantoch i imieniem swej firmy oświadczył, iż p. Szubert sztornuje wszystkie drogie zamówienia, tak w Pradze jak i na prowincyi i nie żąda żadnego wynagrodzenia. Pozostawia też każdemu u niego kupującemu zupełną swobodę. A trzeba dodać, że młyn ten posiadał bardzo liczne zamówienia na wysokie ceny, — a mimo to darowuje teraz dyfferencyę". — Tyle „Věstnik".

Myśmy już w poprzednim numerze zwrócili się do galicyjskich młynarzy z temże żądaniem, — dotychczas jednak apel nasz pozostał bez odpowiedzi. Piekarze zatem, którzy podczas wysokich cen zamawiali mąkę, powinni stanowczo domagać się opustu, jeśli już nie całkowitego storna. Młyny zaś powinny to zrozumieć, że w ich własnym interesie leży, aby żądaniu piekarzy zadosyć uczynić. A jeżeli to nie nastąpi, będziemy pełne nazwiska tych młynarzy i mączarzy w piśmie naszem ogłaszali, — a rzecz ta byłaby chyba dla nich nie bardzo przyjemna, — gdyż wszyscy niemal galicyjscy piekarze pismo nasze czytają, — i w razie oporu groziłby im bojkot.

Wystawa w Żółkwi przedstawia się jak na nasze stosunki, okazale. Środowisko jej tworzy gmach Sokoła przy ul. Lanikiewicza. Rozmieszczono tam najrozmaitsze okazy rolnictwa i przemysłu, na przyległych zaś gruntach, wśród klombów kwiatowych i świerków, pobudowano szereg pawilonów. Wejście prowadzi przez zdobną bramę z dębowego drzewa, którą zbudowała własnym sumptem właścicielka Bojańca, p. Głogowska. Opodal na lewo stoi pawilon z cegły hr. Romana Potockiego z wyrobami fabryki dachówek i drenów w Rawie Ruskiej. Po drugiej stronie gmachu Sokoła poustawiano pod gołem niebem maszyny rolnicze, kloce przeróżnych gatunków drzew itp. W głębi, za pawilonem restauracyjnym i kioskiem dla muzyki, wznosi się pawilon „Soposzyn" p. Kozickiego, przedstawiający altanę na 6 kolumnach, dalej pawilon „Bojaniec", przedstawiający dworek słomą kryty, dalej jeszcze „Polany" Stroynowskich itd. W tyle ciągną się zagrody, mieszczące bydło, z rozmaitych gmin powiatu. Plac wystawowy oświetlony elektrycznie.

Do urządzenia wystawy przyczyniło się większą sumą ministerstwo robót publicznych, wydział powiatowy, Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego, lwowska Izba handlowa, Liga pomocy przemysłowej itd.

Komitet wystawowy tworzą pp.: Stefan Kozicki, jako prezes, Józef Halka, jako sekretarz, oraz pp. dr. Włodzimierz Maciulski, Tadeusz Starzyński, Jan Müller, Stanisław Nieczuja Snieszko i Julian Neuburg.

Przegląd zbożowy. Młyny węgierskie ustanawiają w cennikach swoich różnicę ceny od wyższego do niższego numeru o 60 do 80 hal. U nas zaś od dawien dawna różnica ta wynosi włącznie do Nr. 5 od 40 h. do 1 K, zaś od Nru 5 do 6 czasem o 2 K (cena numeru 7 i 8 zależy od wyrabianej jakości czyli marki i od popytu).

Od tej — że się tak wyrazimy — zasady tradycyjnej, nie należało i teraz odstąpić, gdyż począwszy od Nru 3 ceny nasze — licząc każdy numer o koronę taniej — są już daleko niższe od cen węgierskich. — Zasada ta jest tem bardziej i obecnie usprawiedliwiona, o ile przecież od pierwszej chwili dał się zaznaczyć popyt za gatunkami 4, 5, 6 i 7 tak, że nagromadzenia tych gatunków, nie należy się na razie obawiać. Owszem nie jest wykluczonem, że w obecnej kampanii nagromadzą się gatunki wyższe.

Takie jest nasze rozumowanie. Tymczasem zaś w kołach młynarskich panuje pod tym względem taka różnica poglądów jakiej już dawno nie mieliśmy.

Przeglądając notowania cen różnych młynów galicyjskich znajdujemy, że jeden młyn notujo 0/33 1/32 2/31 3/29.50 4/28.50 5/26.50 6/24.50, drugi młyn 0/34 1/32.50 2/31 3/29 4/27 5/25.50 6/24, trzeci młyn 0/33 1/32 2/30 3/28 4/26 5/25 6/23.50. Na te ceny udziela się prócz znacznych opustów, skonto kasowe $1\frac{1}{2}$%, 2% z terminem płatności dni.

Rok 1906 był w Austryo-Węgrzech pod względem zbiorów rekordowym. Pszenicy było wówczas 72·33 milionów ctm., żyta 40·25 mil., jęczmienia 32·30 i owsa 37·93 mil. Razem 182.81 milionów cetn. metr. — Rok 1909 miał w całej monarchii 49·93 mil. ctm. pszenicy, 41·93 żyta, 33·51 jęczmienia i 39·16 owsa. Razem to 164·63 mil. cetn. metr.

Obecna kampania daje wedle dotychczasowego obliczenia 72·75 ctm. pszenicy, 41·75 żyta, 32·87 jęczmienia i 35·65 mil. owsa. Razem 183·02 mil. centr. metr. zboża. — Tegoroczne zbiory są zatem we wszystkich czterech najważniejszych gatunkach zboża lepsze o 18 i pół milionów ctm. od zbiorów zeszłorocznych a o 200.000 ctm. korzystniejsze jeszcze od bogatych zbiorów 1906 roku. Specyalnie zaś co do pszenicy to zbiory obecne są lepsze od zeszłorocznych o 22·82 mil. ctm., zaś od rekordowych o 420 000.

Jeżeli więc w roku 1906 cena pszenicy u nas w kraju wahała się między 15 a 16 kor. za 100 klg. to niezrozumiałem jest, dlaczego niektórzy utrzymują że obecna cena 18 do 18·50 kor. jest niska i należało by się tedy wskutek powyższego obliczenia przychylić do zdania tych, którzy przewidują upadek cen.

„Księga Przemysłu polskiego" obrazy i opisy polskich fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów rękodzielniczych i przedsiębiorstw handlowych trzech dzielnic Polski — wychodzi w zeszytach ozdobnie wydawanych od listopada z. r.

Stworzyć obraz wierny i skończony obecnego stanu naszego przemysłu, handlu i rękodzieł, zbliżyć jak najszersze warstwy społeczeństwa do polskich producentów — rozrzuconych po trzech dzielnicach, poznać samych siebie — zrobić przegląd sił na polu ekonomicznem, ilustrując i opisując urządzenia techniczne i rozmiary produkcyi, jakość i rodzaje wytwarzanego towaru — oto zadanie, jakiego się podjęło wydawnictwo „Księgi przemysłu polskiego".

Odnośny prospekt ozdobnie wykonany — podaje bliższe objaśnienia, wielkość i wzór monograficznego opisu oraz celowego anonsu handlowego.

Na Galicyę i Bukowinę redakcya i administracya: Kraków, ul. Karmelicka l. 7.

W sprawie sprzedaży owoców. Brak innych owoców, a względny urodzaj na jabłka zmusza nas do uwzględnego zużytkowania tych produktów rolnych. Dlatego też jako instruktor krajowy zwracam się do właścicieli sadów, aby zechcieli zawiadomić mię o zasobie jakości wyprodukowanych owoców i przeznaczonych do sprzedaży, obecnie zaś głównie znaczniejsze ilości papierówek z podaniem cen, pod adresem Dr. Stanisław Goliński, Kraków, Pijarska 3. A to w celu zawiadamiania odnośnych nabywców o towarze dla nich odpowiednim.

Przyczyna odporności pszenicy na mróz. W jednym z ostatnich zeszytów „Journal für Landwirtschaft" znajdujemy między różnymi komunikatami z pola doświadczalnego w Getyndze podane obserwacye nad zawartością suchej masy w młodych roślinach pszenicy u różnych odmian. Profesor Seelhorst wyszedł z tego założenia, że prawdopodobną jest rzeczą, iż odporność na wymarznięcie u różnych odmian pszenicy stoi to w związku z zawartością suchej masy w młodych roślinkach. Gdyby tak było rzeczywiście, to możnaby przez porównanie zawartości suchej masy w młodych roślinkach nowych odmian z zawartością jej w jednocześnie zasianych odmianach, o znanej odporności na mróz, wyprowadzać pewne wnioski co do wytrzymałości nowych odmian. Jeżeli zaś nie istnieje ta współzależność między zawartością wody w młodych roślinkach pszenicy i jej wytrzymałością na mróz, to o tej właściwości u nowych odmian będzie można przekonać się dopiero wówczas, gdy pszenica będzie wystawiona na działanie ostrych mrozów.

Doświadczenia nad tą kwestyą były przeprowadzone w roku 1908|1909 i 1909|1910, próbki były brane w dwóch terminach: w roku 1908|09 dnia 22 grudnia 1908 i 16 lutego 1909, w następnem doświadczeniu dnia 2 lutego 1910 i 7 marca 1910 r.

Rezultaty obydwóch tych doświadczeń wskazują, że te odmiany, które na polu doświadczalnem uznane zostały jako wytrzymałe na mrozy, odznaczały się w obydwóch terminach wyższą zawartością suchej masy. Różnice bywały np. następujące: odmiany wytrzymałe na mróz posiadały dnia 22|XII 1908 — 20, 09% — 21,62% suchej masy, dnia 16|II 1909 — 25,66% — 26,15% suchej masy, a mało wytrzymałe dnia 22|XII 1908 — 18,01 — 18,16%, dnia 16|II 1909 — 22,25 — 22,65% suchej masy.

Najniebezpieczniejsze zwierzę. W „American Review of Reviews" dowodzi Dr Jackson, że najniebezpieczniejszem zwierzęciem świata jest mucha domowa. Włóczy ona z sobą kilka milionów bakteryj najrozmaitszych chorób, jak tyfusu, dyfteryi, gruźlicy, cholery, ospy itp. Wskutek tego grzechotnik jest w obec niej zupełnie niewinnym szkodnikiem. Jackson dowodzi, że muchy zbierają bakterye niezmiernie szybko i roznoszą je wszędzie. A ponieważ rozmnażają się niezmiernie szybko, więc są najstraszniejszym rozsadnikiem chorób wśród ludzkości.

Dzieciom nie pozwalać palić tytoniu. Nad szkodliwością palenia tytoniu przez małoletnich chłopców jeden z lekarzy an gielskich przez dłuższe badania przyszedł do tego rezultatu, że na 58 chłopców, którzy się tej namiętności oddawali, u 27 wzrost był zatrzymany a 31 okazało nieprawidłowe bicie serca, osłabienie trawienia i skłonność do kaszlu. Wobec tego wpływać powinni rodzice i opiekunowie na młodzież, by ją powstrzymać od szkodliwych następstw nikotyny.

1930—1910. Z okazyi 80 letnich urodzin naszego cesarza trudno sobie wyobrazić, jak monarchia przedstawiała się pod względem gospodarczym. Wydaje się jakby nas dzieliły nie dziesiątki tylko setki lat od tego czasu. Dochody państwowe jednego roku nie dały w przybliżeniu tyle, co dziś miesiąc. Kredyt państwowy był gorszy od kredytu dzisiejszej Czarnogóry. Nie było wówczas ani jednej linii kolejowej, jazda do granic monarchii trwała wówczas dłużej, niż dziś jazda do Ameryki. Istniał w owym czasie jedynie jeden bank, austro-węg., w całej monarchii kupiec musiał płacić lichwiarskie odsetki. Porównanie czasów ówczesnych z dzisiejszemi zupełnie wymagałoby całej książki, wystarczy nadmienić, że cały wielki przemysł dzisiejszy: cukrowy żelazny, węglowy, tekstylny i budowlany nie istniał. Nowoczesne wynalazki elektryczne nie istniały, wielkich miast nie było. Wiedeń liczył wówczas 200.000 mieszkańców, dziś wyżej dwa mil. Ulice były wąskie niezdrowe, ruchu wielkomiejskiego w dzisiejszym znaczeniu wcale nie znano. Także wszystkie inne miasta rozwinęły się w tym samym stosunku. Świat nie jest do poznania, i jeżeli nawet są tacy, którzy chwalą stare dobre czasy, żaden z nich nie zamieniłby faktycznie dzisiejszych z dawnemi, z swojemi urządzeniami niehygienicznemi i brakiem wszelkich wygód, które dziś życie uprzyjemniają.

Jak świat wyglądać będzie w przyszłości? Fantazya ma szerokie pole a rzeczywistości dosięgnąć nie potrafi. Ani Bellamy ani Jules Verne nie potrafiliby w 1830 przepowiedzieć takich zmian, jakie dotychczas w rzeczywistości zaszły.

Wystawa rzemiosł i przemysłu miejscowego i krajowego połączona z jarmarkiem wyrobów krajowych odbyła się od d. 27 do 30 zm. pod protektoratem ks. A. Lubomirskiego w Dębicy. Po uroczystem nabożeństwie w sobotę, nastąpiło otwarcie jej, poczem odbyły się wykłady o przemyśle krajowym. W niedzielę zjazd delegatów Ligi pomocy przemysłowej i zjazd okręgowy Kółek rolniczych zarazem wiec przemysłowy. Równocześnie w dniu otwarcia wystawy z inicyatywy towarzystw „Ojczyzna", odbyło się przedstawienie dramatyczne.

Wzorowy statut spółek kredytowych i przemysłowców. Staraniem ministerstwa robót publicznych wyszedł z druku wzorowy statut dla stowarzyszeń kredytowych, rękodzielników lub przemysłowców z ograniczoną poręką, zarejestrowanych po myśli ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 dz. u. p. nr. 70. — Strony interesowane nabywać mogą odbitki statutu w c. k. urzędzie dla spraw kredytu przemysłowego w Wiedniu (k. k. Dienststelle für gewerbliche Kreditangelegenheiten in Wien, IX. 2. Severingasse 9).

Izba Stow. rękodzielniczych we Lwowie uzyskała dla rękodzielników i przemysłowców, członków Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, mających zamiar udać się na wystawę łowiecką do Wiednia, zniżone do połowy ceny bilety jazdy do Wiednia i z powrotem, ważne również na pociągi pospieszne.

Limoniada cytrynowa jako lekarstwo. Na zapalenie gardła i katar oskrzeli polecamy jako doskonały środek ciepłą i zimną limonadę z sokiem cytrynowym. Można ją pić, dopóki cierpienie zupełnie nie ustąpi. Przy silnych napadach kaszlu szklanka gorącej limonady pomoże więcej, niż wszelkie gorące napoje alkoholowe jak grok, puncz i t. d. Wogóle byłoby na czasie zastosowywać częściej cytryny jako domowy środek leczniczy. Jak tylko gardło zacznie boleć, w wypadkach

nawet, gdzie zachodzi obawa błonnicy (dyfteryi), spożycie nawet całej cytryny tak jak jabłka lub gruszki, wywiera nieraz zdumiewający skutek — sok cytrynowy desynfekcyonuje. Również wypada nadmienić, że niema lepszego środka na popękane, spadane ręce nad sok cytrynowy; goi on skórę znacznie prędziej niż gliceryna i t. d. Środek ten powinni wszyscy piecowi zastosować codziennie po skończonej pracy. Przy zadraśnięciach skóry, małych rankach itd., działa sok cytrynowy odkażająco i gojąco.

Odpowiedzi od Redakcyi. Panu Hyzińskiemu odpowiemy w przyszłym numerze, gdyż list przyszedł za późno. Sprawę poprzemy, o ile się da coś zrobić. Zapewne ktoś Koledze stołka podstawił. U nas tak samo się dzieje.

Od Wydawnictwa. Zaznaczamy, iż zamknięcie numeru odbywa się u nas zawsze dnia 10 i 22 każdego miesiąca. Dlatego wszelkie artykuły, które są nam nadsyłane z prośbą o zamieszczenie ich w następnym numerze, muszą być nadsyłane wcześniej, — inaczej musimy je odkładać.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.